

MILENA ALICJA STALA



TRZY ZORZE

MILENA ALICJA STALA

TRZY ZORZE

MILENA ALICJA STAŁA

TRZY ZORZE

PRZEDMOWĄ OPATRZYŁA
ANNA KOHLI



ARMORYKA
SANDOMIERZ 2021

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Paul Thumann (1834-1908), *The Three Fates* (19th century), licencja *public domain*,
źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:The_Three_Fates_-_Paul_Thumann.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law,
including all related and neighboring rights.

© Milena Alicja Stala, 2021

All rights reserved.

Wydawnictwo Armoryka

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>



ISBN 978-83-7639-459-6



PRZEDMOWA

Tej książki nie sposób odstawić po przeczytaniu na półkę. Trzeba do niej nieustannie sięgać, sprawdzać fakty, szukać imion, porównywać etymologie. Jej strony będą pokreślane uwagami i podkreśleniami, z czasem rozpadnie się na kawałki tak jak moja zaczytana do imentu „Kobieca Encyklopedia Mitów i Sekretów” Barbary G. Walker. Przy czytaniu powinno się robić przerwy, żeby nabrać oddechu. Bogactwo bogów i bogiń, obrzędów, symboliki, etnograficznego materiału oszałamia.

Okres należący do tzw. „prehistorii” ludzkości obejmuje 95% ogólnego czasu egzystencji ludzkiej na naszej planecie, tzw. okres historyczny jedynie 5%. Chętnie zapominamy o tych proporcjach w dyskusji o zagadnieniach związanych z wierzeniami i religią. Nasza kultura i myśl religijna nie powstała w Atenach, Jerozolimie czy Rzymie, ale sięga korzeniami wczesnego neolitu. Warto o tym pamiętać przy lekturze książki o Trzech Słowiańskich Boginiach.

Milena Stala wspomina, między innymi, o procesie odsuwania pierwotnych, potężnych bogiń na dalszą pozycję, względnie w zapomnienie. Męskie bóstwa wzrastały w siłę, przejmowały rolę bogiń, stawały się częścią aparatu państwowego. Dotychczasowi partnerzy bogini, jej synowie, bracia i kochankowie wysuwali się na pierwszy plan, przejmując władzę i atrybuty matek i sióstr. Powoli następował rozłam na religię państwową i oficjalną oraz ludową. Widzimy to już w Mezopotamii, w antycznej Grecji, na terenach Judei, wśród plemion arabskich oraz na terenach zamieszkałych przez Słowian. Kiedy Kościół wszedł na tereny Słowian proces patriarchalizacji wiary był już zaawansowany, podział sfery religijnej na

męską i kobiecą w pełnym toku. Tradycji ludowej nie dało się jednak do końca zniszczyć przez jej diabolizowanie i zohydżanie. Pewna symbolika, wątki i postaci starych bogiń zostały zaanektowane, do dzisiaj jednak trwają w obrzędach i rytuałach, których znaczenie i sens został w większości zapomniany.

Wiedza o znaczeniu bóstw pogańskich oraz ich transformacji jest w Polsce znikoma. Mówi się chętnie o zabobonach, gusłach, naiwnych babskich bajaniach. Często zapomina się o tym, jakie psychiczne konsekwencje dla ludzi niośł za sobą cios w tysiącletnią tradycję.

Pogaństwo słowiańskie nie było osobnym tworem, było amalgamatem wszystkich wpływów kulturowych w dawnej Europie i Azji. Boginie mogą mieć tysiące nazw, ale ich funkcje są podobne i niezienne, Cailleach, Dziewanna, Marzanna, Mokosz, Befana i Baba Jaga, Brygida i beregynie. Belyje żeny i ich alpejskie koleżanki: Salige Frauen, Salaweiber, Dialas, Śnieżne Panienci, Kistàna, Vivàna albo Vivèna Guana, Engùana, Vilen spokrewnione ze słowiańskimi Wiłami. Ich miejsce zajęły na końcu Białe Damy w magicznych bajkach. Dawały życie, odbierały je, pomagały w chorobach, zapewniały dobrobyt, opiekowały się zwierzętami, plonami, zarządzały planetami, niebem, ziemią i wodą. Były szczodre, opiekuńcze, wszechpotężne, płodne i świetliste i ale też krnąbrne, czarne i mściwe.

Książka Mileny Stali rozwiązuje wiele fascynujących zagadek. Dlaczego w legendzie o św. Małgorzacie jest ona jednocześnie palona i topiona? Co ma wspólnego Matka Boska Gromniczna z dziewczanną? Co oznacza właściwie termin „niewiasta”? Czy dziewictwo oznaczało jedynie wstrzemięźliwość seksualną? Dlaczego mówimy „piękna jak ta lala” i „Nocny Marek”? Dlaczego akurat kukanie kukułki przepowiada nasz los? Dlaczego łakniemy czegoś jak kania dżdżu?

Żmudne przesiewanie tekstów, materiału etnograficznego, lingwistyki oraz nazw topograficznych przypomina rekonstrukcję antycznej, mozaikowej posadzki. Większa część kamyczków zniknęła, albo została skradziona, niektóre są przemalowane na nowo,

jeszcze inne leżą rozsypane w najbliższej okolicy. Przywrócenie choć częściowo jej świetności wymaga wysiłku, pasji oraz ogromnej wiedzy. Milenie Stali rekonstrukcja udała się pierwszorzędnie.

Anna Kohli



WSTĘP

Był taki czas, kiedy wędrowiec, jeśli miał ochotę i znał choćby kilka tajemnic, mógł wypłynąć łodzią na Morze Lata i dotrzeć nie do Glastonbury pełnego mnichów, lecz do Świętej Wyspy Avalon. W tamtych czasach wrota łączące światy unosiły się we mgłę i otwierały wedle myśli wędrowca.

Mgły Avalonu M. Z. Bradley

Gdy trzydzieści lat temu czytałam *Mgły Avalonu* Marion Zimmer Bradley, w moim sercu rodziła się nostalgiczna tęsknota za tamtym, minionym i odległym czasem. Czasem magicznym i mistycznym, czasem gdy świat ludzi i bogów przenikał się, Czasem Snu - jak powiedzieliby australijscy Aborygeni. Snu pisanego dużą literą, bo wówczas śnioną była cała ziemia - skały i jeziora, doliny i wzniesienia, drzewa, zioła, trawa na łąkach, dęby w lasach, zwierzęta i ludzie. W doświadczanej rzeczywistości, zdawało się, że nic lub prawie nic z tego snu nie zostało. Zaledwie okruchy rozbitego lustra, niekompletne, zakurzone i ukryte w zakamarkach ziemi. Gdyby jednak pokusić się o ich zebranie, scalenie, może magiczna moc lustra pozwoliłaby przejść na jego drugą stronę? W mojej Krainie Czarów, jak w powieści Marion Z. Bradley, królowała Bogini, za którą czułam odwieczną tęsknotę, niczym za matką która opuściła dom i odeszła daleko, odległa i niedostępna, mieszkająca w bajkowej krainie za siedmioma morzami i siedzioma górami. W późniejszym życiu odkryłam, że Kraina Czarów nie jest tak odległa jak myślimy, że klucz do niej tkwi głęboko w naszych sercach, a skrząca się w nas inteligencja i intuicyjna mądrość może nas poprowadzić przez Morze Lata i zaczarowane mgły wprost do Avalonu. Nawet jeśli urodziliśmy się w Polsce...

To ostatnie zdanie dotyczy prostego, a smutnego faktu, że w odróżnieniu od dawnych plemion Germanów, z których po części wyrosły późniejsze narody północno-zachodniej Europy czy, Greków i Rzymian o starożytnych praprzodkach, my przez zapomnienie utraciliśmy klucze do naszego mitycznego świata. Nikt nie spisał słowiańskich mitów, nie przekazał rodzimego odpowiednika *Teogonii* albo *Eddy*, dzieł ukazujących postaci bogów i bogiń, tudzież relacje między nimi, opowieści i poświęconych im obrzędy. Wszelkie ślady po dawnych czasach były starannie zacierane i usuwane ze świadomości mieszkańców krainy, dzisiaj rozciągającej się między Bugiem a Odrą, a kiedyś istniejącej raz w węższych, a raz w szerszych granicach. Jeśli więc obecnie szukamy ścieżki do Krainy Czarów, to zaiste mgły rozpościerające się przed nami są tak gęste, że zdaje się, że nie widać nawet śladu drogi. Czy faktycznie?

Pani Bradley ukazała w swej powieści, zgodnie z prawdą, że Bogini nie znikła w ostateczny sposób, nie odeszła raz na zawsze, w całym aspekcie swoich ziemskich oraz boskich kompetencji i mocy. Dawne wierzenia, obrzędy i święta były zbyt mocne, zbyt silnie wryte w świadomość i pamięć ludzi oraz zbyt mocno powiązane z całym cyklem życia, by Kościół Katolicki mógł je ostatecznie wyrugować i odsunąć w niepamięć. Ich pozostałości trwały przez całe stulecia, niemal do czasów współczesnych, tak że dopiero miejska cywilizacja techniczna położyła im ostateczny kres, pozostawiając nas niestety z przeraźliwą pustką w duszach, pozbawionych oparcia w tzw. świecie nadprzyrodzonym. Przy ostatnim zwrocie, jak widziacie, zawahałam się i postawiłam skrót „tzw.”, gdyż w istocie podział taki, na świat sacrum i profanum, boski i ludzki jest jeszcze jedną iluzją wynikającą z przyjęcia całkowicie transcendentnego wyobrażenia boskości. Chrześcijański Bóg pozostaje całkowicie odrębny wobec stworzonego przez siebie, widzialnego świata. Monoteizm chrześcijański (jak wcześniej judaistyczny, a później islamski) jest religią odległego Boga, mieszkającego gdzieś w bliżej nieokreślonych niebiosach, w kontakcie z którym mają pozostawać natchnieni Duchem Świętym kapłani. Kiedyś, w odległym czasie, po ziemi chodził wprawdzie jeszcze syn Boga, zwany Jezusem Chrystusem,

ale było to dawno temu, w odległej krainie zwanej Judeą i ma to niewielki związek (jeśli jakikolwiek) z ziemią na której obecnie mieszkamy. A co z Boginią?

Syn Boży, owszem - miał matkę, Maryję z Nazaretu, której sobór efeski przyznał tytuł *Theotokos* - Matki Bożej, ale nie jest ona nawet podległą męskiemu bogu boginią, jak w patriarchalnych religiach pogańskich, lecz jedynie ludzką osobą o naturze szczególnej świętości. Dogmat o niepokalanym poczęciu, ogłoszony przez papieża Piusa IX w 1854 r. dał jej co prawda szczególny status jako niepokalanie poczętej, ale wciąż daleko jej do uznania za Boginię. Mamy więc w chrześcijaństwie Trójkę Świętą, całkowicie męską (w judaizmie przynajmniej Duch Święty – *Ruach ha-Kodesz* ma rodzaj żeński), złożoną z Ojca, Syna i Ducha Świętego, potem następuje ontologiczna przepaść i pojawia się Maryja, a za nią cała rzesza świętych obydwu płci. Maryja, jak każda kobieta w społeczeństwie patriarchalnym, jest podległa swojemu Panu (czyli Bogu), nie jest zdolna czynić cudów własną mocą, ale musi takowe u niego błagać, a tytuły pochodzące z katolickiej pobożności, takie jak Królowa Niebios wskazują raczej na jej popularne wyobrażenie wśród ludu niż faktyczną, wynikającą z realnych, teologicznych podstaw pozycję. W wierzeniach ludowych owa pozycja jest faktycznie dużo wyższa, niż można by sądzić na podstawie teologii, ocierając się momentami o herezję. I jest to obecnie chyba najbardziej żywa gałąź chrześcijaństwa, w której przechował się odległy ślad Bogini, mocy bliskiej, żywej, przychylniej wobec modlitw i wezwań wiernych.

W książce tej zajmujemy się szukaniem śladów Bogini, które pozwoliłyby zrozumieć i uchwycić kim była dla naszych przodków. Nie piszę - słowiańskiej bogini, bo to sugerowałoby, że jest wytworem jedynie takiej a nie innej, etnicznej kultury plemienną. Jak zobaczymy – ślady Bogini, podobieństwa w związanych z nią wierzeniach, obrzędach, etymologiach i cechach postaci były obecne również w innych kulturach, zarówno obecnych na ziemiach Polski, jak i stanowiących część większego obszaru kulturowego, do którego należymy. Jest mi daleko do wizji Słowian jako pewnego ściśle wyodrębnionego z otoczenia, plemiennego etnosu. Jak wskazują

najnowsze prace historyków, teoria pustki osadniczej po wcześniejszych ludach zamieszkujących naszą ziemię, powinna odejść do lamusa. Ludy tutaj zamieszkujące wchodziły ze sobą w takie czy inne kontakty, kultury oddziaływały na siebie, przenikały się, doprowadzały do zmian zarówno w aspekcie duchowym jak i materialnym.

Wszyscy w Polsce jesteśmy w jakiejś części spadkobierczykami i spadkobiercami zarówno Słowian, jak i mieszkających tu wcześniej, tajemniczych Wenedów oraz Germanów, a ci ostatni, przenikali się na swych peryferiach tak silnie z Celtami, że wobec części z nich nie sposób w jednoznaczny sposób orzec, czy byli jeszcze Celtami czy już Germanami. Obecnie, biorąc pod uwagę zauważone zapożyczenia i zbieżności językowe można również wykazać, że Celtowie wywarli ogromny wpływ na większość dziedzin życia Germanów. Sami Celtowie też nie pojawili się na arenie dziejów niczym *deus ex machina*, ale swoją odrębność wykształcili, najwyraźniej przejmując bardzo dużo z prastarej kultury pucharów dzwonowatych.¹ Duży wpływ na ich kulturę miały również kontakty ze scytyjskim wschodem Europy. To stamtąd przecież przejęli zwyczaj chodzenia w spodniach, czy kolisty naszyjnik, tzw. *torquēs*, noszony jako oznaka władzy. Od wschodu, jak przed chwilą wspomniałam, tereny zamieszkałe przez Słowian podlegały przez długi czas wpływom irańskiego pochodzenia Scytów. Północ należała do najbliższych nam językowo Bałtów, z którymi dzielimy wspólną przeszłość, oraz ugrofińskich Estów z którymi również wchodziliśmy we wzajemne, kulturowe kontakty. Na południu Polski przez pewien czas przebywali sarmaccy Alanowie, którzy zawiązali koalicję z germańskimi Wandalami. Ślady wierzeń ludów irańskich, Scytów i Alanów są, jak zobaczymy - bardzo głębokie i możliwe, że doprowadziły do wyodrębnienia się Słowian z większej wspólnoty prabałtosłowiańskiej. Jednak ich religia bardzo się różniła od stereotypowych wyobrażeń na temat ludów stepu. Scytowie stali się przecież, po wojennej wyprawie na Syrię, wyznawcami Wielkiej

1 April McMahon i Robert McMahon z Oxford University prowadząc badania genetyczne zasugerowali nawet, że w ramach kultury pucharów dzwonowatych istniała między 4500 r. p. n. e. a 4000 r. p. n. e. wspólnota germańsko-celtycko-italska, a kultury archeologiczne uważane za przodków plemion italskich i celtyckich wywodzą się pośrednio od kultury pucharów dzwonowatych (u nas obecnie w starożytności np. na Górnym Śląsku)

Bogini Artimpasy, identyfikowanej przez starożytnych dziejopisarzy z grecką Afrodytą Uranią, a Alanowie znani byli z tego, że ich zwyczaje zachowały ostatnie pozostałości tradycji matriarchalnych. Każdy z tych ludów wносił coś i zmieniał w obrazie Bogini, jednocześnie pewną jego część (nazwijmy go rdzeniem) kontynuując i przekazując potomnym. Jaki jest więc mój cel? Jak daleko chcę sięgnąć w przeszłość, aby odzyskać w miarę pierwotny i na ile to możliwe – wiarygodny obraz Bogini, a przynajmniej tej jej części, która była na tyle ważna, że opierała się zmianie przez utrzymujące jej kult plemienne kultury? Otóż, chciałabym sięgnąć do czasów, gdy była jeszcze postacią niezależną i niepodległą wobec męskiego boga (czy bogów), gdy jej moc i zakres władzy był najpełniejszy i cieszyła się równie wielką czcią co on. Moim celem jest dotarcie do samej jej istoty, trwającej przez wieki do naszych czasów, nawet gdy zmiany związane z przymusowym nawracaniem na chrześcijaństwo we wczesnym średniowieczu, pozbawiły ją należnego miejsca, roli i pozycji zarówno w kulturze, jak i duchowym doświadczeniu wszystkich ludzi w ogóle, a kobiet w szczególności. Chciałabym, by mój wysiłek przyniósł owoc w postaci odzyskania dla tych, którym Bogini jest bliska, jej postaci w taki dużym stopniu, by możliwy stał się w duchowym doświadczeniu bezpośredni kontakt z reprezentowanymi przez nią wartościami. Musi więc to być postać żywa, opisana wraz z przynależną jej symboliką, dostępna wyobrażeniu i inspirująca. a nie jedynie sucha i papierowa.

Tym samym, mimo, że mogłabym napisać książkę o naturze *stricte* naukowej, uważam, że takie podejście byłoby zbyt odległe i pozbawione życia, by mogło przekazać czytelnikom ducha, a nie jedynie czystą literę przedmiotu poszukiwań. Będę jednak prowadziła czytelników opierając się na naukowych badaniach i historycznych źródłach. Metoda naukowa nie jest złą metodą. Miałam okazję niejednokrotnie z niej korzystać i uważam ją za bardzo cenną. Zbyt wiele jednak czytałam opracowań w których, zanim dotarłam do sedna zagadnienia musiałam przedrzeć się przez dziesiątki stron opisujących w rozwlekły sposób historię badań, punkty widzenia innych naukowców, rodzaje zastosowanej metodologii wraz z jej uza-

sadnieniem, naukowo hermetyczną terminologię itp. W mojej pracy pomijam to wszystko, bo chciałabym, aby była czytelna i zrozumiała również dla osoby, która nie jest związana ściśle ze środowiskiem naukowym. W przedstawionej książce wykorzystałam również części moich rekonstrukcji, które publikowałam przed prawie dziesięcioma laty na łamach portalu internetowego „Bogowie Polscy”, pod imieniem i nazwiskiem Grzegorz Niedzielski. Ponieważ minęło jednak od tamtej pory wiele czasu, a moje poglądy ewoluowały wraz z nabywaną wiedzą, nie jest to w żadnej mierze ich prosty przedruk. Zostały bowiem przeze mnie gruntownie odświeżone i przeredagowane, a pewne części, które obecnie uważam za niepotrzebne lub błędne usunęłam, tak aby całość była bardziej czytelna i bliższa prawdy o wierzeniach naszych przodków tak, jak ją teraz widzę. Większą część tekstu napisałam od podstaw, zamieszczając informacje i wskazując na powiązania, których wcześniej nigdy nie ujawniałam. Mimo, że książka poświęcona jest rekonstrukcji Bogini, to jak zauważycie, cztery rozdziały poświęciłam również bóstwom męskim. Uczyniłam tak, gdyż stanowią one ważny element mitu Bogini. Gdybym pominęła postacie bogów, przedstawiony obraz byłby niepełny i pozbawiony istotnych dla zrozumienia całości elementów. Co prawda, przedstawiłam w ten sposób ich wizerunki nieco skrótowo, ale możliwe, że na pełniejsze przedstawienie przyjdzie czas w odrębnej pracy. Mam nadzieję, że w takiej postaci moja książka stanie się choćby drobnym wkładem w rekonstrukcję wierzeń naszych przodków, a przede wszystkim – postaci bogini, czy bogiń, jakie istniały w ich kulturze, do których dzisiaj możemy nawiązać. Ponieważ zaś kończę ją w roku, gdy mija setna rocznica urodzin Mariji Gimbutas, badaczki religii i kultur neolitycznych oraz epoki brązu Starej Europy, wraz z ich matriarchalną, pokojową kulturą, jej pamięci dedykuję moją pracę.

Milena Alicja Stala



ROZDZIAŁ 1

Czy w ogóle coś wiemy?

Drzewo... Drzewo świata, drzewo przodków... Żywy organizm, potrafiący żyć setki, czasami tysiące lat. W pierścieniach swego pnia zdolny magazynować pamięć słonecznych i pochmurnych dni, czasu rozkwitu i dostatku oraz wędnięcia i niedoli. Konarami sięgające wysoko ku Słońcu i jego życiodajnej, ognistej mocy, korzeniami wnikające w głąb ziemi w poszukiwaniu ożywczej wody i pożywienia. Każde drzewo niesie genetyczną pamięć milionów swoich poprzedników, milionów przodków, żyjących tu, na Ziemi, nim samo się narodziło. Zupełnie jak ludzie. My również potrzebujemy Słońca, ognia inspiracji, który oświeci nam drogę ku przyszłości, ogrzeje w dni chłodu, załśni Jutrzenką niosącą nową nadzieję. Potrzebujemy również zakorzenienie, oparcia w Ziemi i napojenia płynącymi w niej głęboko wodami życia. Bez silnych korzeni nie zdołamy przetrwać niespokojnych czasów burz, suszy i mrozu społecznych, politycznych czy kulturowych kryzysów. Wicher nieprzychylnych zdarzeń przewróci nas, pozbawi mocy regeneracji i odrodzenia, od pradawnych czasów łączonych z Matką Ziemią. Cywilizacja w której przyszło nam żyć, jest takim właśnie drzewem – o rozległych, wspaniałych gałęziach, złocących się na pozór wspaniałymi owocami, ale niezwykle słabych korzeniach, płytkich i pozbawionych głębokiego kontaktu z Ziemią, z jej życiodajnymi mocami. W jaki sposób mamy do nich powrócić? Jaką ścieżką dotrzeć do pradawnych początków i poznać Boginię obecną na naszych

ziemiach pomimo upływu tak wielu setek lat chrześcijaństwa? Jeśli pełnią rolę przezeń rolę opiekunki ludu przejęła Maryja, to co w jej obrazie jest kontynuacją poprzedniczki, a co pochodzi z religii przyniesionej przez katolickich misjonarzy? I czy faktycznie nic nie wiemy o naszej duchowej przeszłości? Czy naprawdę wszystko zostało zniszczone?

W XIX wieku, zapoczątkowane na fali romantyzmu poszukiwania słowiańskich korzeni sprawiły, że pojawiło się wiele bardziej i mniej udanych publikacji na temat przedchrześcijańskich wierzeń. Niektórzy autorzy, jak Wilhelm Bogusławski, historyk i autor monumentalnego dzieła *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.* starali się przekazać tę wiedzę w sposób, jak na tamte czasy najlepszy, bazujący na ówczesnej metodologii religioznawczej, pozostającej pod wpływem Friedricha Maxa Müllera, Edwarda B. Tylora i Lewisa Morgana, czy językoznawstwa historyczno-porównawczego Jacoba Grimma. Podobnie do Wilhelma Bogusławskiego postępował Kazimierz Szulc, pisząc *Mityczną historię Polski i mitologię słowiańską*, która mimo swej ewidentnej archaiczności i podległości XIX-to wiecznym, przebrzmiałym koncepcjom religioznawczym, zawiera szereg trafnych uwag i bogactwo cennych informacji. Inni, jak Bronisław Trentowski, filozof i mason loży fryburskiej, autor *Bożycy*, popuszczali wodzy fantazji i konstruowali słowiański Olimp posługując się własnymi koncepcjami filozoficznymi, nie dbając o wiarygodność przekazu i jego historyczne korzenie. Na przełomie XIX i XX wieku w kwestii słowiańskich wierzeń i bóstw panowało skutkiem tego spore zamieszanie. Człowiekiem, który miał je zakończyć, a później, przez całe dziesięciolecia wywierać przemożny wpływ na poglądy polskich religioznawców i kulturoznawców, stał się Aleksander Brückner, który poddał treść kronik tak druzgocącej krytyce, że nie zostało się z nich na pozór nic. Jak napisał w *Mitologii słowiańskiej i polskiej*: „Im mniej o mitach wiemy, tym bujniej rozrosła się umiejętność o nich, mitologia; niestety, koło, jakie ona dotąd zatacza, zupełnie błędne. Brak bowiem istotnych wiadomości zastąpiły mrzonki i roje-
nia. Tak zmyślili kronikarze miejscowi niemieccy w XV i następnym

wiekach, gdy wszelki ślad po mitach zaginął, cały Olimp słowiański i poopisywali nawet szczegółowo posągi bóstw, co nigdy w istocie nie istniały. Tak samo postępowali u nas Długosz i Miechowczyk, a w Prusach autorowie agendy pruskiej kościelnej z r. 1530. Nie mając najłżejszego wyobrażenia o mitach polskich, których w wieku XV i śladu nie było, albo pruskich, z których w XVI niewiele więcej ocalało, ośmielili się zmyślić cały Olimp polski i pruski, a inni im ślepo uwierzyli. Liczę sobie za zasługę, że ów panożący się górnice Olimp polski i pruski Długosz, Miechowczyk, agendziści, aby się krótko a dobitnie wyrazić, z palców sobie wyssali (...). Po tak ostrej, kategorycznej, by nie rzec – z gruntu autorytarnej, nie znoszącej sprzeciwu i odmiennego zdania krytyce przez długi czas nikt z naukowców nie śmiał się nawet wychylić, by z coś z tego rodzimego Olimpu odzyskać. Dopiero ostatnie dwadzieścia kilka lat rozwoju badań nad źródłami etnograficznymi i historycznymi oraz komparatystyka religioznawcza porównująca zwyczaje, obrzędy i wierzenia pokrewnych nam ludów wykazały, że nie jest tak źle, jak sądził Brückner, a jego hiperkrytyka jest zdecydowanie przesadzona i wynika z przestarzałych na chwilę obecną poglądów i metodologii. Krótko mówiąc, zasłużony, jakby nie było językoznawca i autor znanego do dzisiaj milionom Polaków *Słownika etymologicznego języka polskiego*, jak wiele wskazuje – wylał dziecko razem z kąpielą.

Na szczęście, okres brücknerowskiej hiperkrytyki minął, a ostatnie dwadzieścia lat przyniosło nowe, świeże i odkrywcze spojrzenia na to, co pozostało z dawnych wierzeń. Jedną z cenniejszych prac naukowych, jest książka kulturoznawcy i antropologa Leszka Kolankiewicza *Dziady. Teatr święta zmarłych*. Autor wpadł w niej na prosty, ale skuteczny pomysł, zestawienia przekazu o bogach Polaków (w zasadzie należałoby powiedzieć – Polan) z *Kroniki polskiej* Długosza, ze starszymi od niej statutami synodalnymi², wykazując tym samym, że większości imion bogów plemion prapolskich nasz kronikarz bynajmniej nie wyssał z palca, ale znane były wcześniej. Nie będę w tym miejscu powtarzała całego zestawienia,

2 Akty ustawodawstwa uchwalane w Kościele Katolickim na zjazdach czyli synodach biskupów i kapłanów prowincji kościelnych lub diecezji.

jeśli ktoś jest bliżej zainteresowany, niech sięgnie po pracę prof. Kolankiewicza (gorąco polecam!), warto jednak zapamiętać konkluzję naszego kulturoznawcy, oznajmiającą, że imiona bóstw: Jesse, Lady, Dziedzilii oraz Niji są obecne w statutach synodalnych, a statuty te powstały wcześniej niż Kronika polska mistrza Jana, przez co, siłą rzeczy, nie mogły czerpać w niej inspiracji. Zarzut Aleksandra Brücknera wysunięty wobec Długosza, o wyssanie przez niego z palca „polskiego Olimpu” jest więc nieuzasadniony. Oczywiście, sprawą osobną jest to, czy treść zapisu Długosza nie jest zniekształceniem dawnych wierzeń i czy na pewno trafna była jego interpretatio romana, kojarząca poszczególne postacie bóstw słowiańskich z bóstwami rzymskimi. Co właściwie napisał Długosz? Ponieważ treść jego przekazu jest dla nas pierwszym drogowskazem na ścieżce poszukiwań, a wiele osób zna ją jedynie we fragmentach, przedstawiam ją w całości poniżej:

„Wiadomo zaś, że Polacy w pierwszych swego narodu związkach byli bałwochwalcami, i czcili wielką liczbę bogów i bogiń, jako to Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dyane, Cererę, zaraziwszy się błędami innych ludów pogańskich.

Nazywali zaś Jowisza w swoim języku Jesse (Yesza), wierząc i mniemając, że od niego jako najwyższego boga wszystkie dobra doczesne i wypadki tak pomyślne jako i przeciwne pochodziły. Jemu też przed innemi bogami większą cześć oddawali i częstsze składali obiety.

Marsa, którego poetów marzenia zrobiły bogiem wojny, nazywali Ladą. Modlili się, do niego o odwagę i zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi, czcząc go nader dzikimi obrzędki.

Wenerę zwali Dziedzilią (Dzydzilelya), którą uważając za boginią małżeństwa błagali o użyczenie licznego w synach i córkach potomstwa.

Pluto u nich nazywał się Nija (Nya). Tego mieli za stróża piekiel i zachowawcę dusz po ich wyjściu z ciała; błagali go zatem, aby po śmierci zaprowadził ich do lepszych siedlisk podziemnego świata.

Wybudowali im też najpierwszą w Gnieźnie świątynię, do której się ze wszystkich stron gromadzali.

Dyanę przesądom pogańskim wyobrażali sobie jak niewia-
stę i dziewicę, do jej przeto posągu mężatki i panny znosiły wieńce
w ofierze.

Ceres czczona była od ziemian i rolników, którzy w zawody
składali na jej cześć obiety z zboża i ziarna.

Mieli też za bóstwo pogodną porę, którą w mowie swojej na-
zywali Pogodą, jakoby dawczynią pogodnego czasu. Niemniej bożka
życia, którego nazywali Żywie.

A ze władztwo Lechitów założone było w kraju rozległym,
przerosłym lasami i gajami, o których starożytni mniemali, jakoby
były mieszkaniem i krainą panowania Dyany; Cererę zaś wyobra-
żali sobie jakoby matkę i boginią urodzajów polnych, których kraj
potrzebował; przeto Dyana w ich języku Dziewanną, a Ceres Ma-
rzanną zwana, w osobliwszej u nich były czci i poszanowaniu.

Tym przeto bogom i boginiom Polacy budowali świątynie
i posągi, ustanawiali kapłanów i rozmaite obrzędy, poświęcali gaje
w miejscach celniejszych i ładniejszych do oddawania im czci i po-
kłonów. Tam zgromadzający się mężczyźni i kobiety wraz z dziećmi
czynili ofiary i całopalenia z trzód, bydła i zwierzyny, a niekiedy
z ludzi poimanych w bitwie. Mieli też przesądne nabożeństwo wyle-
wania ofiar na ubłaganie mnogich bożyszcz krajowych, i w pewnych
dniach i porach roku ustanowione igrzyska, na które zwoływano do
miast lud obojej płci z siół i osad. To igrzyska obchodzili rozpustnie
śpiewaniem i rozwiązłemi ruchy, niekiedy klaskaniem, wykręcaniem
się lubieżnem i inną swawolą w pieśniach, igraszkach i sprośnych
uczynkach; przyczem wzywali pomienione bóstwa przyjętym zwy-
czajem. Obrządki takowe i niektóre ich zabytki, lubo od pięciu set
lat, jak wiadomo, Polacy wiarę chrześcijańską przyjęli, aż do dzi-
siejszych czasów powtarzają, się corocznie w dni Zielonych Świą-
tek, przypominając bałwochwalstwo pogańskie igrzyskiem zwanem
w ich języku Stado, ponieważ na nie gromady zbierają się ludzie, któ-
rzy podzieleni na stada czyli rzesze szaleńców i roskoszników, radzi
obchodzą one świątki godowaniem i swobodnemi wczasy.”³

Czy tym sposobem, czytając uważnie *Kronikę polską Długo-
sza możemy dotrzeć* do poszukiwanych początków, korzeni naszego

3 Cytat za: L. Kolankiewicz, *Dziady. Teatr święta zmarłych*, Gdańsk 1999, s. 421-422

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI:

1. https://www.britishmuseum.org/collection/object/W_1857-1218-44
2. <https://pl.pinterest.com/pin/152559506106047541/> <https://goleniow.naszemiasto.pl/tak-placono-w-goleniowie-600-lat-temu-kwartnik-trafil-do/ga/c1-7687451/zd/53018575>
3. https://www.heraldry-wiki.com/heraldrywiki/index.php?title=Magdeburg&mobileaction=toggle_view_desktop
4. [https://www.wikiwand.com/pl/Leliwa_\(herb_szlachecki\)#/google_vignette](https://www.wikiwand.com/pl/Leliwa_(herb_szlachecki)#/google_vignette)
5. <https://dorzeczy.pl/historia/194105/przedmiot-kultu-czy-pozadania-paleolityczne-wenus-wenus-z-willendorfu.html>
6. <https://www.flickr.com/photos/21259491@N02/5337950288>
7. <https://pl.pinterest.com/pin/328129522847990251/>
8. <https://www.artofit.org/image-gallery/318066792438398256/> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dęboróg>
9. https://pl.wikipedia.org/wiki/Flor_i_Laur <https://en.wikipedia.org/wiki/Ashvins> <https://hindupad.com/asvins/> <https://www.pinterest.es/pin/575616396108246767/>
10. <https://mify-leendy.livejournal.com/729.html>
11. <http://www.gnatowski.org/index.php/pl/dr-franciszek-piekosinski-heraldyka-polska-wiekow-srednich-krakowie-1899>
12. http://www.cais-soas.com/CAIS/Images2/Mithra/mithraicon_fig_2.gif <https://empiresoffait.com/2017/04/27/mithra-the-surprising-ina-dequacy-of-labels/>
13. <https://www.flickr.com/photos/21259491@N02/5337950288>
14. <https://www.britannica.com/topic/trimurti-Hinduism>
15. <https://arjuna-vallabha.tumblr.com/post/643207608530026496> <https://www.metmuseum.org/art/collection/search/38231> <https://subhashkak.medium.com/devi-ambā-the-goddess-with-the-lion-513f80dc70> https://www.researchgate.net/figure/Silver-bowl-no-1-The-emblema-with-the-four-armed-goddess-after-Smirnov-1909_fig3_282855149
16. <https://www.akg-images.co.uk/archive/-2UMEBMYFCESML.html>
17. <https://www.heraldry-wiki.com/heraldrywiki/index.php?title=Magde>

- burg&mobileaction=toggle_view_desktop
18. https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/d/da/Stele_of_the_Syrian_goddess_Kadesh.JPG
 19. <https://pl.ellas-cookies.com/novosti-i-obschestvo/73061-ornamenty-narodov-mira-stili-motivy-uzory.html> <https://folkstar.pl/pl/p/duza-wycinanka-kurpiowska-leluja-wzor-15-czerwona> <https://pl.pinterest.com/pin/484348134923055634/>
 20. [https://www.wikiwand.com/pl/Zorza_\(mitologia\)](https://www.wikiwand.com/pl/Zorza_(mitologia))
 21. <https://pl.pinterest.com/pin/161355599134941514/>
 22. T. Malinowski, *Motyw głowy w kulturze pomorskiej* [w:] *Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego*, Tom XXXVI, Rzeszów 2015, s. 168
 23. <https://padrejarek.pl/swieta-zofia-wdowa-meczennica-15-05-2019/>
 24. <https://isap.info.pl/2021/07/15/isap-poleca-muzeum-wystawa-taki-inny-swiatowid/>
 25. [https://en.wikipedia.org/wiki/Živa_\(mythology\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Živa_(mythology)) <https://unnatural-world.fandom.com/wiki/Zhiva>
 26. https://www.reddit.com/r/ArtefactPorn/comments/gpnc2a/a_terracotta_statue_of_leontocephale_tanit_the/
 27. <https://archaicwonder.tumblr.com/post/133493801743/httpwwwlebtahorcomarchaeologysealsbullaecoin>
 28. <https://www.medeniyetufku.com/sumerler-mitoloji-ve-din-bolum6/>
 29. <https://www.liveinternet.ru/users/mif3000/post142274142>
 30. https://en.wikipedia.org/wiki/Lugus#/media/File:Autel_tricephale_MuseeStRemi_Reims_1131a.jpg
 31. <https://en.wikipedia.org/wiki/Ardoksho#/media/File:PharroAndArdoksho.jpg>
 32. https://twitter.com/mobarez_nastoooh/status/1008341223826960384/photo/1
 33. <https://en.wikipedia.org/wiki/Oesho> <https://mobile.twitter.com/eranduturan/status/1084429228475645958/photo/1>

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	5
WSTĘP	9
ROZDZIAŁ 1 Czy w ogóle coś wiemy?	15
ROZDZIAŁ 2 Z mroku w blask	39
ROZDZIAŁ 3 Prawdziwe imię	61
ROZDZIAŁ 4 Bogaty Ojciec czy Starzec z Zaświatów?	81
ROZDZIAŁ 5 Złote klucze Morany	117
ROZDZIAŁ 6 Tajemnica polańskiej Wenus	134
ROZDZIAŁ 7 Jasny bóg	169
ROZDZIAŁ 8 Synowie niebios	198
ROZDZIAŁ 9 Bratobójca z widłami	237
ROZDZIAŁ 10 Słowiańska Diana	276
ROZDZIAŁ 11 Królowa nocy	300
ROZDZIAŁ 12 Trzy Zorze	326
ROZDZIAŁ 13 Słoneczkowa Matka	375
ROZDZIAŁ 14 Religia zachodnich Słowian	424
BIBLIOGRAFIA	457
ŹRÓDŁA ILUSTRACJI	466